

Efe Ambrose udzielił emocjonalnego wywiadu, w którym przyznał, że... fani Celticu złamali mu serce. Nigeryjczyk powraca do sytuacji, kiedy kibice The Bhoys wiwatowali, gdy Brendan Rodgers ściągał go z boiska.

Cała sytuacja miała miejsce w czasie towarzyskiego meczu z Barceloną (1:3). Ambrose strzelił wówczas samobójczego gola. - To był dla mnie zwrotny moment. Kiedy menedżer ściągał mnie z boiska, kibice byli wyraźnie zadowoleni i wiwatowali. To złamało mi serce - wspomina.

- To prawda, skierowałem wtedy piłkę do własnej siatki, ale przecież nie świadomie. Chciałem wybronić tamtą sytuację. Każdy czasem popełnia błędy. Piłka po prostu niefortunnie się ode mnie odbiła i stało się - zaznacza Ambrose.

Nigeryjczyk uważa, że stał się kozłem ofiarnym zespołu. Kibice domagali się, by Brendan Rodgers odstawił go na dobre od składu. - Dopóki wygrywaliśmy, wszystko było dobrze. Wszyscy zawodnicy byli chwaleni. Gdy wyniki się pogorszyły, zaczęto szukać winnego. Kibice wskazali na mnie i tak już zostało. Przy każdej kolejnej okazji winny byłem ja. Nie takiego zachowania oczekuje się od kibiców. Powinieneś czuć od nich wsparcie. Ze swojej strony mogę powiedzieć jedno: zawsze dawałem z siebie wszystko - dodał.

Ambrose opuścił Celtic i odszedł na wypożyczenie do Hibernianu. - Rozmawiałem z Brendanem Rodgersem i powiedział mi, że muszę regularnie grać. Edynburg był najlepszym możliwym wyborem, więc na to przystałem. Swoją drogą nie żałuję mojego pobytu w Celticu. To wielki klub z dużymi tradycjami i cieszę się, że przez długi czas byłem ważną postacią tego zespołu - podsumował.

Autor: Mick Wachowski